Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 188 Kraków, poniedziałek 22 sierpnia 1921 Rocznik XXX.

230 marek polskich miesięcznie
Zagranicą miesięcznie 300 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 10 Mk

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Pomoc dla Rosyi

I.

Tajemnicza otchłań duszy rosyjskiej jest i pozostanie czemś obcem i niezrozumiałem dla Europejczyka. Oto znów odsłonił się jej rąbek, przerażając oczy nasze widowiskiem jakiejś okropnej, piekielnej czeluści. W Rosyi setki tysięcy ludzi mrą z głodu, spowodowanego nieurodzajem wskutek katastrofalnej suszy. Wobec tego masowego nieszczęścia umilkły w sercach mieszkańców Europy i Ameryki wszelkie inne uczucia względem Rosyi sowieckiej, a zapanowało wyłącznie jedno tylko, czysto ludzkie uczucie litości. Najzagorzalsi przeciwnicy bolszewizmu pospieszyli z pomocą konającym z głodu mieszkańcom sowieckiego raju i ich dzieciom. Nikt na całym świecie nie powiedział: niech skonają! Ale powiedział to Rosyanin, wielki pisarz rosyjski, Dymitr Mereżkowski. Nienawiść do bolszewizmu wystudziła w tym Rosyaninie do tego stopnia serce, wyzuła je do tego stopnia z wszelkich ludzkich uczuć. W liście otwartym do niemieckiego poety, Gerharda Hauptmanna, autora „Tkaczów", zwalcza Mereżkowski namiętnie apel Maksyma Gorkiego do litości zagranicy i sprzeciwia się udzieleniu pomocy swojej własnej, głodującej ojczyźnie, bo ta pomoc... umocni rządy Lenina! Na takie rozumowanie, na takie nieludzkie uczucia mogła się zdobyć tylko dusza rosyjska. Europejczyk tego okrucieństwa i tego fanatyzmu nie pojmie i odwróci się od niego ze zgrozą i wstrętem. Zarówno Lenin, jak Mereżkowski, są produktami rdzennie rosyjskimi...

Nie poszedł tedy świat za głosem Mereżkowskiego. Ameryka odrazu pospieszyła z przygotowaniem przesyłek żywności do Rosyi, a rząd polski ofiarował Hooverowi wszelkie w tej mierze ułatwienia transportowe.

Wszelako, pominąwszy okrucieństwo, tchnące ze słów Mereżkowskiego, mylił się on, mniemając, iż pomoc udzielona konającym z głodu umocni stanowisko Lenina i Trockiego. Przeciwnie, już sam fakt, że oni, którzy siebie za zbawców ludu podają, muszą żebrać o ratunek u burżuazyjnej, kapitalistycznej Europy i Ameryki, podkopuje silę moralną rządu sowieckiego bardziej, niż wszystko inne.

Straszliwa klęska głodowa i okropna zaraza, które nawiedziły obecnie Rosyę sowiecką, są tylko potwornym epizodem w grozą przejmującym procesie upadku ludu rosyjskiego, który padł ofiarą bolszewickiego eksperymentu. Upadek ten odmalował pewien cudzoziemski podróżnik, komunista niemiecki, Artur Hollitscher, w świeżo wydanej w Berlinie książce p. t. „Drei Monate in Sowietrussland" („Trzy miesiące w Rosyi sowieckiej"). Hollitscher, niegdyś robotnik, jest wybitnym pisarzem, którego wstrząsający opis stosunków amerykańskich dawno przed wojną wyrobił mu poważane imię w literaturze społecznej. Sympatye Hollitschera, gdy udawał się w podróż do Rosyi, były po stronie bolszewizmu. We wrześniu ubiegłego roku rozpoczął on wędrówkę po Rosyi sowieckiej, w której spodziewał się znaleźć ziemię obiecaną, urzeczywistnienie ideału komunistycznego. Co tam zobaczył w ciągu trzech miesięcy, wiernie opowiedział w swojej książce, a jeżeli w niej zapewnia, że jego osobiste przekonanie nie zmieniło się pod wpływem tego, co w Rosyi oglądał, to jednak opisy jego wywierają wrażenie nad wyraz przygnębiające i wprost beznadziejne. I nadaremnie szuka się w tej książce odpowiedzi na pytanie, co zdziałał bolszewizm w Rosyi dla socyalizmu, dla przygotowania socyalizmu, lub przynajmniej dla poprawy warunków bytu klasy pracującej, co ma na usprawiedliwienie tych straszliwych ofiar, do których zmusił ludność rosyjską w tak olbrzymich rozmiarach.

Uwaga Hollitschera zwracała się przedewszystkiem ku przemysłowi, tej głównej tętnicy życia gospodarczego. Badawcze jego oczy ujrzały wszędzie tylko ruinę, niepowstrzymaną, nieuchronną ruinę. W zwiedzaniu fabryk towarzyszył mu węgierski komunista, dr. Eugeniusz Varga. Razem zwiedzili wielką przędzalnię i tkalnię pod Moskwą. „Z 6100 wrzecion pracuje obecnie tylko 3000. Wiele maszyn stoi nieczynnie, bo brak narzędzi do odnowienia brakujących części składowych". Angielska maszyna z cylindrami, opatrzonymi w giętkie kolce stalowe do czesania tkaniny, jest już nie do użycia. „Robotnicy tej fabryki sporządzili tedy podobne cylindry drewniane i przymocowali na nich osty, sprowadzone z odległej gubernii i zużywające się bardzo szybko. Filc bez końca, ponieważ maszyny do tkania wiązań filcu zepsuły się i nie można ich było odnowić, musiały scerowywać setki robotnic". Ruina aparatu wytwórczego, wsteczny rozwój produkcyi od maszynowej do ręcznej: oto najwybitniejsze znamię Rosyi dzisiejszej. „Najsmutniejsze słowo, jakie w Rosyi słyszałem, — opowiada Hollitscher na innem miejscu, — było słowo: remont. Remont znaczy reperacyę, a gdy się słyszy o remoncie, znaczy to, że coś się zepsuło, co się nie da naprawić. W życiu codziennem widać tosamo, co i w wielkich rzeczach urządzeń i konieczności publicznych. Gdy w pięknym domu w Moskwie, w którym mieszkałem, zginęła śrubka od klamki u drzwi mojego pokoju, to już nie mogłem drzwi moich zamknąć, bo poprostu nie można już było dostać śrub. Droga do miasta wiodła mnie przez jednę z najbardziej ożywionych arteryj ruchu, przez ulicę o pochyłym spadku. W połowie października mieliśmy 15 stopni mrozu. W czteropiętrowej kamienicy widać pękła rura. Obrzydliwy potok moczu lał się żółto po śniegu i ludzie na kilkaset metrów długości po ulicy. Rur nie można było zastąpić nowemi".

W Petersburgu odwiedził Hollitscher krewnego swego przyjaciela, byłego agenta handlowego, który mieszkał w oficynie czteropiętrowej kamienicy, położonej przy jednej z wytworniejszych ulic miasta. „Gdym szedł przez podwórze, oddzielające oficynę od domu frontowego, musiałem się o mur oprzeć. W bocznym budynku otwarta była brama, za którą był dawniej zapewne garaż samochodowy. Od ziemi po szczyt był on zapełniony olbrzymią kupą kału ludzkiego. Jak mi na moje pytania opowiedział ów agent handlowy, człowiek inteligentny i dobrze wychowany, rury od klozetów popękały przed dwoma laty wśród ciężkiej zimy i mieszkańcy oficyny musieli odtąd co dzień zrana zawartość swych klozetów wynosić w kubłach ze swoich mieszkań... Remont!... Wszędzie, na każdym kroku spustoszenie, niemożność naprawy, ruina. A z tem razem rezygnacya, opuszczenie się, bezczynność i umieranie".

Przemysł, a z nim razem miasta, umierają: oto wrażenie, jakie Hollitscher odniósł w Rosyi. „Trawa rośnie na ulicach Petersburga!... Pomiędzy kamieniami bruku stolicy carskiej wyrasta trawa". Hollitschera, który poprzednio przez dwa miesiące w Moskwie „przyzwyczaił się poniekąd do tego nowego stanu rzeczy", „nie raziło już tak boleśnie, że całe ulice długości berlińskiej Leipzigerstrasse (a więc znacznie dłuższe, niż np. ul. Karmelicka lub Dietlowska w Krakowie) wydawały się zupełnie puste i niezamieszkane, że najwytworniejsze niegdyś dzielnice koło Mojki i Fontanki leżały również opustoszałe i głuche i trzeba się było dziwić, jeżeli z którego okna wyjrzała twarz ludzka lub na innem wisiały firanki. — dzielnice ludowe koło pałacu Taurydzkiego lub Smolnego i na Ostrowie Petersburskim straciły widać wielką część swych mieszkańców". Przeszło trzecia część zaludnienia dawniejszej stolicy uciekła lub zmarniała. (Dok. nast.).

* * *

Genewa. (PAT) Nansen zgodził się na objęcie funkcyj międzynarodowego komisarza dla akcyi ratunkowej w Rosyi. Międzynarodowa komisya ratunkowa ma zwrócić się do poszczególnych państwowych organizacyj ratowniczych o mianowanie swych komisarzy do tej komisyi.

Waszyngton. (PAT) Hoover zawiadomił, że wydano już zarządzenia dotyczące wysłania do Gdańska żywności dla Rosyi.

Kopenhaga. (PAT) Pod przewodnictwem żony ministra spraw zagranicznych Cawenius rozpocznie się ekspedycya pomocnicza dla głodnych dzieci w Rosyi. Ekspedycya uda się w najkrótszym czasie do Petersburga. Rząd duński wyasygnował na ten cel 40 tysięcy koron. Dalsze dwa miliony mają być przyznane.

Rzym. (PAT) Odbyły się tu narady przedstawicieli rządu i organizacyj cywilnych, dotyczące działu Włoch w międzynarodowej komisyi niesienia pomocy Rosyi. Organizacye robotnicze i związki zawodowe wezwały do składek na rzecz Rosyi.

— o —

Walka dwóch defenzyw

Przyczynek do stosunków wewnętrznych w Polsce

Od tygodnia mamy w Polsce ciekawe widowisko: dwa urzędy, oba utworzone rzekomo dla obrony „wyższych interesów" państwa, zwalczają się nawzajem w sposób, jakiego opisy czytaliśmy nieraz w romansach kryminalnych. Defenzywa wojskowa kopie dołki pod ofenzywą cywilną (policyjną); ta odpłaca się jej nasłaniem szpiegów i prowokatorów, pracujących przy pomocy kradzionych aktów i prawdziwych dokumentów urzędowych, a na ukoronowanie całej historyi najwyżsi w państwie dygnitarze, — ministrowie i prokuratorowie, — przeprowadzają rewizye, aresztują i uwalniają kierownika jednego z tych dwóch urzędów.

Urząd, zwany defenzywą, ma ustaloną opinię. Jest to instytucya o tejsamej marce, która tak dotkliwie dała się we znaki społeczeństwu polskiemu pod zaborem rosyjskim; jest to, na polskie przetłumaczona, ochrana. której celem jest mniej zapobieganie i wykrycie zbrodni, jak koncypowanie ich dla pognębienia pewnych osób lub partyj. Mieliśmy przykład działalności takiej defenzywy na gruncie krakowskim, w procesie „komunistycznym", w którym kierownik defenzywy wojskowej nietylko bronił prowokacyi, ale wprost wychwalał ją i przedstawiał jako konieczną i nieodzowną rzecz. Mamy dalsze, szerokiemu ogółowi nie znane, dowody działalności tej defenzywy, o której ludzie wtajemniczeni szepcą sobie ze zgrozą na ucho: używanie notorycznych bandytów dla ciemnych celów i naturalnie ciężkie nadużycia tych ludzi, dufnych w swój „urzędowy" charakter i powierzane sobie „delikatne" misye.

Był czas, kiedy w Polsce żaden szanujący się człowiek nie byłby takiemu ochranikowi podał ręki; dziś w defenzywie działają ludzie osobiście uczciwi, ale nie pojmujący, jaki posmak ma ich rzemiosło, jak dyskredytują mundur i opinię klasy, do której ogólnie uważają za zaszczyt należeć. Aby prawdę powiedzieć, defenzywa cywilna występywała skromniej i nie afiszowała się tak jawnie, jak defenzywa wojskowa. Nie można powiedzieć, jakoby ludzie w defenzywie cywilnej zajęci mieli delikatniejsze sumienie lub większe poczucie odpowiedzialności; nie, oni mieli tylko więcej wprawy, byli lepszymi fachowcami i nie dawali się tak łatwo poznać, jak ich koledzy wojskowi.

Bagno musi prędzej czy później ujawnić się — właściwym sobie zapachem. Co przez długi czas odbywało się w podziemiach, wystąpiło teraz na światło dzienne i odrazu wzbudziło uczucie zgrozy, że takie rzeczy mają dziać się w państwie z demokratyczną konstytucyą, z chłopem na czele rządu, z instytucyami — co do strony prawnej przynajmniej — zakrojonemi na modłę stosunków zachodnio-europejskich. Okazało się, że ludzie ci, tak długo mając i nadużywając nieograniczoną prawie władzę, uważają swe istnienie za konieczność i bronią się przeciw nieuznaniu tej konieczności w sposób, na określenie którego najosadniejsze wyrazy byłyby jeszcze za skromne.

Doniesienia dzienników w ostatnich dniach nie oświetliły tak jaskrawo całej grozy tych stosunków, jak ogłoszony wczoraj komunikat urzędowy prezydyum Rady ministrów. Czytamy tam rzeczy, które wydawałyby się nieprawdopodobne, gdyby nie były ogłoszone pod tak wysoką marką urzędową. Jakieś indywiduum z pod ciemnej gwiazdy, którego nazwisko (Andrzej Porębski) może się okazać sfingowane, na podstawie zgłoszenia się na ochotnika do służby szpiegowskiej otrzymuje dostęp do badań i wertuje w najtajniejszych aktach, bierze udział w rewizyach i śledztwach, a wkońcu zabiera do swego pokoju w hotelu tajne akta, kompletując je rozkazami aresztowania itd. z prawdziwemi pieczęciami i podpisami. Komunikat urzędowy wylicza cały szereg akcyj, w których rzekomy Porębski brał udział; nie brak też pikantnej tajemniczości przez naprowadzenie tylko początkowych liter nazwisk obwinionych, — słowem cały aparat ukrytego w ciemnościach urzędu inkwizycyjnego przesuwa się przed nami z dodaniem „usprawiedliwienia", że odbywało się to na tle zazdrości defenzywy wojskowej o to, że ona zostaje skasowana, a defenzywa policyjna pozostaje.

Jedna, mimochodem w **komunikacie wspomniana**, rzecz musi uderzyć w tej sprawie. Pomijamy przyznanie, że rzekomy Porębski, asystując przy rewizyach i śledztwach, kradł pieniądze podsądnych; ważniejsza jest wzmianka, że Porębski **„pracując dla pewnych kół rosyjskich..."** A więc defenzywa policyjna, która dopuściła Porębskiego do tak poufnych czynności, wiedziała, dla kogo on pracuje? Mybyśmy także chcieli wiedzieć, jakie to były „pewne koła rosyjskie", które na gruncie warszawskim prowadzą swą politykę ciemnych dróg, uważając Polskę za dom gościnny, w którym Sawinkowy i Filosofowy mogą konspirować i w dodatku mieć w najtajniejszym urzędzie państwowym, — w defenzywie ministerstwa spraw wewnętrznych, — swego szpiega!

Co za naiwność — udana! — przebija się z tego komunikatu! Skąd Porębski, przybywając z Kijowa, miał już szczegółowe informacye o tej władze, że zaimponował niemi kierownikowi defenzywy, p. Snarskiemu? Skąd mógł on wiedzieć, że ta defenzywa „inwigiluje" — czytaj szpicluje — pewne osobistości wojskowe; skąd mógł mieć wspomniane w komunikacie „szczegółowe meldunki"?

Nasuwa się podejrzenie, że albo komunikat nie chciał wszystkiego powiedzieć, albo że rada ministrów nie została o wszystkiem poinformowana. A może Porębski już „w Kijowie" stał w stosunkach z defenzywą? Może defenzywa miała wobec niego takie zobowiązania, że musiała patrzeć przez palce na jego nadużycia i pozwalać mu gospodarować w tajnych aktach? Ten komunikat absolutnie nie wyjaśnia sprawy i żadnej nie daje satysfakcyi obrażonej moralności publicznej, która słusznie się gorszyła temi zajściami, rewizyami i pogłoskami. Albo się wszystko wyjawia, albo — jeżeli się ma masło na głowie — siedzi się cicho!

Opinia publiczna z zadowoleniem przyjmie do wiadomości zniesienie defenzywy wojskowej, które — oby to było prawdą! — już zostało przeprowadzone. Równocześnie jednak utrzymano defenzywę policyjną, koncentrując w niej agendy obu defenzyw. Czy ona tu jest w lepszych rękach? Defenzywa policyjna, może nie w tak niezgrabny sposób, jak wojskowa, będzie węszyć za „komunistami" w guście krakowskich oskarżonych; będzie dla utrzymania swej egzystencyi „odkrywać" coraz nowe szpiegostwa, słowem — nigdy chyba nie wyjdziemy z tego błota, niegodnego państwa, mającego pretensye do nazywania się demokratyczne. Kto zawinił, ten powinien stanąć przed sędzią; wyszukiwanie i fabrykowanie winnych jest niegodnem i niedopuszczalnem nadużyciem. Wszystkie defenzywy są dyabła warte.

lf.

Jak Anglicy zachowują się na Górnym Śląsku

(Na podstawie faktów stwierdzonych na miejscu)

Premier angielski na konferencyi Rady najwyższej w szumnych słowach mówił o sprawiedliwości i samostanowieniu narodów i zakończył swą mowę tem, że obszar przemysłowy na Górnym Śląsku musi przypaść Niemcom, ponieważ Niemcy otrzymały tam znaczną większość i ponieważ kapitał, tj. fabryki i kopalnie znajduje się w rękach niemieckich. Z tej powodzi słów prawdą jest tylko tyle, że kapitał niemiecki jest na Górnym Śląsku wszechpotężny, że na jego korzyść pracują polskie masy robotnicze, znosząc niewolę polityczną i gospodarczą. Nieprawdziwe są jednak inne twierdzenia Lloyda Georgea i jest na reszcie na czasie wystąpić przeciw nim, ileże dotąd liczono się z potężną Anglią i nikt nie śmiał przeciw niej wystąpić.

Twierdzenie, że w okręgu przemysłowym tylko jedna piąta część ludności jest polską, znajduje odparcie w statystyce niemieckiej i w fakcie, że władze niemieckie, zwracając się w czasie plebiscytu do ludności, zawsze używały języka polskiego. Kto wyjdzie poza rogatki jakiegokolwiek miasta na Górnym Śląsku rzadko usłyszy mowę niemiecką. A już kompletną nieprawdą jest twierdzenie o większości niemieckiej, gdyż została ona sfabrykowana gwałtem i przekupstwem. Około 200.000 emigrantów, ludzi zupełnie obcych, bez żadnej łączności z krajem, bez zrozumienia jego położenia i potrzeb, sprowadzono z całego świata tylko z tej racyi, że przypadkiem urodzili się na Górnym Śląsku. Wydano olbrzymie sumy na ich podróż i utrzymanie, sprawiono im ubrania, zaopatrzono w broń i puszczono ich na ludność miejscową. Emigranci ci terroryzowali ludność, w pierwszym rzędzie kobiety, a mimo to — po odliczeniu kupionych i sfałszowanych głosów — połowa głosów padła za Polską.

Znakomitą pomoc znaleźli Niemcy w swych gwałtach w oficerach i żołnierzach angielskich. Oficerowie angielscy przydzieleni do komisyi międzysojuszniczej, odrazu po przybyciu na miejsce pojęli swe zadanie: jedna część weszła w najpoufalsze stosunki z reprezentantami wielkiego kapitału niemieckiego, druga część nawiązała ścisły kontakt z przywódcami „Orgeschu". Nie uchylano się od przyjmowania małych prezentów i grzeczności, a przy licznych biesiadach wtajemniczono się w sposoby obchodzenia się z ludnością.

Gdy dzień głosowania zbliżał się, wojska angielskie zaczęły zachowywać się w sposób wywołujący ogromne zadowolenie w prasie niemieckiej. A zadowolenie to było zupełnie zasłużone. Żołnierze angielscy nie przepuszczali nawet dzieciom polskim: przy rozdzielaniu słodyczy pomijali dzieci polskie. Żołnierze szli za przykładem swych oficerów, którzy np. wychodzili ze sklepu, gdy przekonali się, że właściciel jest Polakiem, mówiąc wyraźnie, że u Polaków nic nie kupują.

Do szczytu doszło to postępowanie po wybuchu powstania. Angielscy oficerowie brali pod swą opiekę organizatorów teroru niemieckiego i w swych automobilach uwozili ich w bezpieczne miejsce. Jeden z zaufanych Lloyda Georgea, pułkownik Coquerell (jego to raporty odczytywał Lloyd George na Radzie najwyższej) stanął na czele uzbrojonej bandy niemieckiej, przyczem został przez Polaków wzięty do niewoli i w ten sposób zdemaskowany. Oficerowie angielscy Crester i Gaskell działali w okolicy Koźla. Oni to kierowali aresztowaniem, wywiezieniem i mordowaniem spokojnych mieszkańców polskich, mimo, że w myśl traktatu wersalskiego żaden mieszkaniec Górnego Śląska nie śmie być wywieziony poza linię demarkacyjną. Craster i Gaskell nie troszczyli się o traktat. Ludzi podejrzanych przez nich o sprzyjanie sprawie polskiej wydawali bez skrupułu w ręce bandytów orgeschowych. Setki ludzi za ich podnietą wywieziono do obozu dla internowanych w

Chociebożu (Kottbus), gdzie przechodzili najstraszniejsze cierpienia, dotąd tak mało znane.

Craster nie żenował się ukazywać się publicznie pod rękę z najgorszymi indywiduami i sam chwalił się, że do spółki z Gaskellem niejednego Polaka własnoręcznie zastrzelił. Nie wstydził on się kupować znane czapki band niemieckich, które własnoręcznie rozdzielał razem z bronią Orgeschowcom. Gaskell dotąd pełni swój urząd w komisyi międzyaliancklej. Po przybyciu posiłków angielskich pod wodzą generała Heneckera urządzili Anglicy w Opolu tajne biuro. Zbyt chytrzy, aby dać coś na piśmie, posyłali bandytów niemieckich z ustnem poleceniem od domu do domu niemieckiego, celem wybadania Niemców, co wiedzą o Polakach i Francuzach dla rejestracyi w tajnem biurze. To ma być metoda, którą Lloyd George nazwał „fair play" — szpiegowanie własnych sprzymierzeńców.

Oficer angielski Fleck w Olesnie chwalił się, że strzelał do kobiet i dzieci. I nie kłamał!

Odkąd Anglicy wkroczyli do Bytomia po usunięciu Francuzów bezpieczeństwo publiczne tam zupełnie znikło. Dworzec, ulice i krzyżowania się ulic, pilnowane przez Francuzów, były dla ludności najlepszą gwarancyą bezpieczeństwa. Żaden Polak nie odważył się na ulicy napastować Niemca, a tem mniej wedrzeć się do jego domu. Odkąd angielska „bezpartyjność" i „neutralność" uszczęśliwiają Bytom, bezpieczeństwo i moralność znikły. Straże uliczne usunięto, pozwalając Stosstrupplerom na opanowanie ich. Polak nie śmie pokazać się na ulicy pod grozą conajmniej ciężkiego pobicia. Hordy uzbrojonych rządzą w mieście, a Anglicy i policya zupełnie do tego się nie wtrącają. Do mieszkań Polaków codzień wpadają uzbrojone bandy, nikt nie jest pewny życia. Żołnierze angielscy w otoczeniu szumowin kobiecych i orgeschowców ciągną albo przejeżdżają w dorożkach po mieście, czego Francuzi nigdy nie robili.

Rząd niemiecki w myśl polecenia Rady najwyższej wzywa ludność do spokoju, a równocześnie wydaje pismo informacyjne dla Stosstrupplerów z adresami ludzi, których należy usunąć. Tak wygląda „bezpartyjność" angielska, która chce „uszczęśliwić" ludność górnośląską przez oddanie jej Niemcom na łup.

UWAGI

Z powodu sprawozdania Ymki

Biblioteka „Ymki" wydała sprawozdanie z dwuletniej działalności w Polsce — tego zasłużonego w wielu dziedzinach stowarzyszenia. Na 39 stroniczkach zebrano opis pracy ruchliwej instytucyi. Wyliczono różne zakłady ruchome i stałe, które tworzyła ona dla wojska, dla młodzieży.

Obraz byłby pełniejszy, gdyby podane były i cyfry — tam gdzie to można było uskutecznić — korzystających z różnych inicyatyw Ymki.

Jak wiadomo, do instytucyi amerykańskiej odnieśli się wrogo fanatyczni klerykali nasi, choć jej działalność ma założenie — arcy-chrześcijańskie.

Generalny sekretarz „Ymki" dr J. Mott tak scharakteryzował cele tego zrzeszenia (str. 21 owej broszurki:

„Celem YMCA jest urzeczywistnić na ziemi Królestwo Chrystusowej Miłości, czynem rozszerzając jego granice. W tym względzie każdy winien się uważać za robotnika w pańskiej winnicy, którego jedynym obowiązkiem jest samozaparcie. Lecz, aby godnie i pożytecznie wypełnić ten obowiązek, trzeba wkroczyć samemu na drogę doskonalenia duchowego. Chrześcijańskiemu czynowi winna przyświecać sprawiedliwość, a kierować znajomość praktycznych środków urzeczywistnienia ideału Chrystusowej Miłości. Dalej znamieniem całej pracy winno być dążenie do wszechświatowego braterstwa w Chrystusie, które powstanie drogą wiary — żywej uczynkami miłosierdzia, nigdy zaś drogą bezmyślnego powtarzania przykazań i dogmatów lub spełniania tradycyą uświęconych obrzędków, nie wnikając w ich treść żywotną".

Wiemy, jak nasi klerykali na to odpowiadają. — Mówią, że Ymka nęci za misę soczewicy słabszych na duchu katolików, propagując jakąś chreścijańską międzywyznaniowość, gdy tymczasem katolicyzm w przeciwieństwie do innych wyznań chrześcijańskich jest jedynym posiadaczem wszystkich prawd dogmatycznych.

Dla ludzi kierunku bezwyznaniowego spór o to, która strona posiada całą prawdę w dziedzinie dogmatycznej, nie odgrywa roli. Jako obserwatorowie mogą tylko traktować ów spór ze stanowiska, jak która ze stron obu — przysługuje się środowisku, gdzie działa.

Dla ludzi o skłonnościach religijnych jawi się pytanie, zali Bóg rozstrzsająo, jako sędzia, ludzkie sumienie, będzie większą przykładał wagę do tego, czy kto wiernej lub błędniej tajemnice dogmatyczne ogarnął; czy też, ile starań wykonał, ażeby uczynić zadość fundamentalnemu przykazaniu miłości bliźniego.

Słowem, czy Bóg będzie raczej egzaminatorem człowieka na punkcie dogmatów, na punkcie opiniowania o rzeczach boskich; czy żądać będzie od ludzkiej istoty rachunku z tego, jak w sprawach ludzkich postępowała?

I tego pytania lękają się nieco klerykali nasi — tembardziej, im bardziej oddalają się od linii zaparcia się siebie, oraz — ofiarności dla innych. I ci właśnie najgłośniej wołają: na nic cnota heretyka, gdy my jedni posiadamy całą prawdę dogmatyczną. My jesteśmy pasterzami w sensie kościelnym tego słowa, oni są „owczarzami" — w sensie fuszerki, partactwa, podejmującego się kierować duszami ludzkiemi; a czy posiadają oni i jaką znajomość prawdy o transubstanciacyi i tyle escencyonalnych zagadnieniach wiary?

Koniec końców, pozostaje jednak ufność, że w społeczeństwie katolickiem jego duchowni są tymi, którzy w rzeczach wiary mają posterunki wszędzie i posterunki trwałe; tamci obcy — jak przybyli, tak odpłyną... Więc w górę serca i — ks. Lutosławski przewodzi: Do polityki!

Do polityki, a niech przytem jaki zbyt ognisty adept kulkę drugiemu w bok wpakuje — to fraszka!

Polityka — to nie sielanka, zwłaszcza, gdy chodzi o to, kto zatrzęsie Sejmem. Ojciec święty trochę lęka się, czy nie zanadto rozigrały się temperamenty pp. Lutosławskich i t. d.

Nic nie szkodzi: list papieski schowa się do szuflady...

Wszak ostoja królów pruskich — junkrzy pruscy mawiali: „Niech król będzie „absolut", gdy... „unseren Willen thut" (spełnia naszą wolę).

—ooo—

Niemiłe wet za wet

Wiemy, iż w skład naszej dyplomacyi wchodzą w wielkiej ilości różni utytułowani panowie, którzy za dawnych rządów zaborczych tęsknić mogli, względnie zadawalniali się „godnością" szambelanów. Wnoszą oni ze sobą konesertswo końsko-wyścigowe, automobilowe itd. Niestety dyplomacya nie jest sportem, tylko pracą, tem cięższą, im mniej kto posiada wiedzy wielostronnej i im mniej ma rutyny.

Tymczasem „Myśl Niepodległa" donosi, iż kandydatem na posła szwajcarskiego w Polsce jest niejaki też potomek arystokracyi — baron Hans Pfyffer von Altishofen, przyczem z lucerneńskiej prasy przytacza głosy oburzenia na p. barona, że na powitanie eks-cesarza Karola Habsburga ucałował go w rękę.

P. Niemojewski ma jakby pewien żal do rządu szwajcarskiego, iż tego p. Pfyffera usuwa oto z oczu oburzonym rodakom, wysyłając go do Warszawy.

Tymczasem może rząd szwajcarski dobrodusznie uważał, że do Warszawy trzeba koniecznie posłać obywatela, mającego jakiś tytuł i jakieś „von", ażeby dostroić się do mody warszawskiej... A mógł nie mieć pod ręką innego kandydata tego pokroju prócz skompromitowanego p. Pfyffera, którego jeden z dzienników szwajcarskich nazwał wzgardliwie „lokajem ex-monarchów".

Stwarzamy sobie w wielu razach takie fatalne pozory, że później sami nie możemy odróżnić, czy chciano nam „dogodzić", czy też okazać lekceważenie.

LILI WOYNICZ

OLIWIA LATHAM

POWIEŚĆ Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska 99

Przez chwilę się wahała, poczem, poddając się impulsowi, szybko wróciła do narożnego domu i zadzwoniła, nie śmiejąc się zatrzymać i zastanowić. W poczekalni oparła się o stół, przerzucając jakieś pismo ilustrowane. — Nie mam prawa uczynić tego bez jego przyzwolenia, — mówiła sobie. — Ale nie mogę już dłużej znosić tego stanu. Muszę wiedzieć prawdę.

Po godzinnem czekaniu została wpuszczona do gabinetu i powiedziała, w jakiej sprawie przychodzi. Lekarz natychmiast przypomniał sobie Karola.

— Ach, tak, polski wygnaniec, czyż nie? Pozwól pani, zaraz zobaczę, kiedy on tu był.

— Dwa lata właśnie mija w tym miesiącu.

Zajrzał do notatnika.

— I pani uważa, że od czasu długiej swej choroby ma chód bardziej normalny?

— Mocno jeszcze kuleje i zaczyna dopiero chodzić bez kul; zdaje mi się jednak, że nie powłóczy tak nogami, jak zeszłego roku.

— Czy pani z nim o tem mówiła? Sam jest podobno lekarzem?

Potrząsnęła głową przecząco.

— Nie śmiałam; może to tylko moje przywidzenie, a budzić płonne nadzieje...

— Bardzo możliwe, że uzasadnione. Choroba ta uchodzi zwykle za nieuleczalną; jednakowoż w kilku wypadkach stwierdzono w ostatnich czasach, że zupełny wypoczynek powstrzymuje dalszy jej rozwój. Gdy był u mnie, powiedziałem mu, by się położył i przez kilka miesięcy zupełnie wypoczywał; zasłaniał się jednak pilną robotą, a ja nie nalegałem zbytnio, bo sądziłem, że choroba zadaleko już postąpiła, by można się było spodziewać jakichkolwiek dobrych rezultatów. Bardzo jednak możliwe, że ten postrzał go ocalił. Tak bardzo byłbym rad zbadać go teraz.

— Przyjeżdża tu za tydzień.

— Wtedy mnie właśnie nie będzie; w poniedziałek wyjeżdżam na cały miesiąc.

Kurczowo zacisnęła ręce. Cały miesiąc...

— Czy nie zechciałby... nie mógłby pan znaleźć tyle czasu, by przyjechać do Sussex i tam go zbadać? Bo nie wiem, czy zdołam go nakłonić, by się zwrócił do pana o poradę. Tak jest pod tym względem pozbawiony wszelkiej nadziei, że nie śmiem mu nawet wspomnieć...

Zajrzał do kalendarza.

— Chętnie bym pojechał, ale wszystkie dni mam zajęte. Chyba dziś wieczorem. Będę wolny po szóstej. Linia Brighton, prawda?

— Idzie dobry pociąg wieczorny, bo można jeszcze dziś wrócić do Londynu. Gdyby pan zechciał przyjechać... widzi pan... toby mu zaoszczędziło długiej niepewności.

Bruk dzwonił pod jej nogami, gdy biegła z mieszkania lekarza. Spiesznie zawiadomiła ojca, by jej nie oczekiwał i pierwszym pociągiem wróciła do Heathbridge. Gdy weszła, Karol w pierwszej chwili spojrzał na nią zdumiony, poczem spospępniał.

— Panie Karolu...

Urwała.

— Była pani u Berra?

W oczach jej pociemniało. Było coś zatrważającego w tem jego odgadywaniu wszystkiego.

— Ja... tak... ma pan prawo się gniewać... lecz nie mogłam już wytrzymać dłużej. Przyjedzie tu dziś wieczorem.

— Tu?

— Tak. Prosiłam go o to.

Karol przez chwilę wyglądał oknem.

— Czy nie szkoda sprowadzać aż tu taką znakomitość? Oczywiście, że miałem zamiar zwrócić się do niego za powrotem do Londynu. Zresztą chodzi tylko o nadzwyczajny wydatek. Dziękuję, panno Oliwio, to ładnie, że pani o tem myślała.

Odwróciła się, czując w sercu ból dotkliwy. Gdyby się był rozgniewał, oburzył, zirytował... Wszystko byłoby mniej straszne od tej obojętności.

Przez cały wieczór wałęsała się, pełna niepokoju, po domu i ogrodzie. Tych ostatnich chwil niepewności nie byłaby wytrzymała obok Karola. On, ze spiżową twarzą siedział spokojnie, trzymając w ręku otwartą książkę; minęła jednak godzina, zanim odwrócił kartkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Braterstwo komunistów z endekami

Sojusz narodowej demokracyi z komunistami objawia się coraz wyraźniej. Im bliżej do wyborów, tem bardziej zacieśniają się serdeczne węzły braterstwa broni i kasy między domorosłą reakcyą i bolszewizmem. Wskazywaliśmy już na współdziałanie księży dominikanów z Łańcuckim, przygwoździliśmy znamienny fakt, że endecka „Gazeta Warszawska" wzięła Łańcuckiego pod swe opiekuńcze skrzydła. Dąbal, Łańcucki i Porankiewicz ramię w ramię z ks. arcybiskupem Theodorowiczem i p. Dmowskim pod patronatem Lenina, Trockiego i Horwica w zwartej ofenzywie przeciw PPS — to widok doprawdy osobliwy!

Jak daleko zaszła ta „entente cordiale" między rozbijaczami klasy robotniczej a ich chlebodawcami, mamy świeży dowód w ostatnim numerze „Rzeczypospolitej", w którym dostatecznie osławiony p. Przemysław Mączyński w korespondencyi z Poznania wychwala komunistę Porankiewicza. Prosimy przeczytać to dokładnie i zwrócić uwagę na serdeczny ton, w jakim to jest pisane:

Oto niedawno ujawniła się w słynnej metropolii ładu i praworządności dobrze zorganizowana partya komunistyczna. Wystąpiła bez maski i buńczucznie, jak nigdzie w Polsce, a jednak z wyraźnem piętnem dzielnicowości.

Utworzył ją wielkopolanin Porankiewicz, sromotnie zohydzony i obity przez warszawskich pepeesów. Komuniści poznańscy są mimo wszystko separatystami. Nie chcą przewodnictwa Warszawy. Taki „galicyak z Kongresówy", jak Moraczewski, taki Ignac, czy Wojtek nie imponują im. Poznańska PPS głównie z powodu animozyj dzielnicowych przedzierżgnęła się w partyę komunistyczną, zwłaszcza, że więcej w niej było sentymentu dla berlińskiego Spartakusa, niż romantycznej legendy nadwiślańskich bojówek. Tak..., a jednak w tej III. międzynarodówce poznańskiej jest równocześnie więcej rasowej, maćkowej duszy, więcej „pieróńskiego" animuszu i stokroć mniej żydolubstwa, niż w organizacyach naszych socyalpatryotów.

A więc nawet żargon esdecki bolszewików przyswoili sobie endecy i wymyślają nam od „socyalpatryotów". A jakie komplementy sadzą komunistom, jak ich zachwalają, czego w nich nie widzą! I „rasowość" im przyznają i „maćkową duszę" i „pierońskość", a nawet „mniej żydolubstwa"! Jaka zmiana tonu! Nie tak dawno czytaliśmy tam nieustannie o „wszechżydostwie" Radka-Sobelsohna i „Lejby" Trockiego, — a teraz nagle ks. Theodorowicz pokropił i odrazu znikło żydostwo bolszewickie, a fioletty biskupie jako osłona ojcowska rozciągnęły się nad nowymi benjaminkami endeków i klerykałów...

IV Zjazd Drukarzy Polskich

Warszawa, 17 sierpnia.

W niedzielę, 14 b. m. rozpoczął swe prace czwarty Zjazd drukarzy całej Polski, w sali Muzeum, przy ul. Krakowskie-Przedmieście nr. 66. Na Zjeździe byli obecni, oprócz delegatów z Kongresówki, Małopolski i Poznańskiego, reprezentujących 5000 zorganizowanych członków Związków drukarskich, również delegaci z Wilna, oraz ze Śląska Cieszyńskiego. Życzenia owocnej pracy Zjazdowi przysłano od organizacyi drukarskiej z Górnego Śląska, wyrażając równocześnie chęć jaknajszybszego połączenia się ze „Zjednoczeniem". Komisyę Centralną klasowych Związków zawodowych reprezentował tow. Kowalew.

Zjazd otworzył prezes Zarz. gł. „Zjednoczenia", tow. Karol Kowalski powitaniem delegatów i życzeniem owocnej pracy, poczem wybrano przewodniczących: z Warszawy tow. Szczuckiego, z Krakowa tow. Kożucha, ze Lwowa tow. Żydaczewskiego.

Przewodnictwo objął tow. Kożuch, poczem nastąpiły przemówienia powitalne od wszystkich prawie organizacyj drukarskich.

W sprawie dyet dla delegatów przeszedł wniosek, aby delegatom z prowincyi przyznać 800 mk. dyet dziennych. Delegaci warszawscy żądali dla siebie 200 mk. i te zostały im przyznane. W imieniu Zarządu gł. „Zjednoczenia" tow. Łęcki zrzekł się dyet dla Zarządu głównego.

W sprawie protokołu III. Zjazdu zabrał głos tow. Witecki, zaznaczając, że protokół, w myśl poprzedniego Zjazdu, został wydrukowany i rozesłany wszystkim organizacyom. Zjazd protokół zatwierdził.

W następnym punkcie porządku dziennego zdano sprawę z działalności Zarządu głównego, sekretaryatu, komitetu redakcyjnego „Wiadomości Graficznych", biura pośrednictwa pracy i komisyi rewizyjnej. Większą dyskusyę wywołało sprawozdanie komitetu redakcyjnego „Wiadomości Graf.". Delegaci poznańscy zarzucali mu partyjność i kierunek pepesowski. Po rzeczowych wyjaśnieniach wielu delegatów, redaktora, tow. Burkota, oraz przedstawiciela Kom. Centr. Klas. Zw. zawod., tow. Kowalewa, sprawozdanie zatwierdzono. Zatwierdzono również sprawozdanie kasowe.

Następny, 5 punkt porządku dziennego, który referował czł. Zarz. tow. Jabłczyński, „Centralizacya i reorganizacya Zjednoczenia", był najważniejszym punktem i wywołał bardzo ożywioną dyskusyę. Oprócz projektu centralizacyi Zarządu gł., złożono również projekt centralizacyi od Związku warszawskiego, który referował prezes tegoż Związku, tow. Witkowski. Projekt ten spotkał się z krytyką wielu prowincyonalnych delegatów, jak również z krytyką przedstawiciela Komisyi Centralnej Klas. Zw. zaw., tow. Kowalewa. Po wyczerpaniu dyskusyi, w głosowaniu większością głosów uchwalono centralizacyę. Rezolucya w tej sprawie brzmi:

„Za podstawę do centralizacyi przyjmuje się projekt statutu, wydrukowany w nr. 8 „Wiad. Graf.". Organizacye do dnia 1 listopada mają przedyskutować projekt statutu i nadesłać na ręce Zarz. Główn. swoje poprawki i uzupełnienia. Zarząd Główny, po przejrzeniu poprawek i uzupełnień, i uwzględnieniu ich, oraz wydrukowaniu i rozesłaniu statutu powtórnie organizacyom, zwoła konferencyę z przedstawicieli większych miast, t. j.: Lwowa, Krakowa, Poznania, Łodzi i Warszawy, która ostatecznie zadecyduje o statucie i centralizacya wejdzie w życie."

Po załatwieniu wniosków Zarządu gł. i odesłaniu wniosków, mających styczność z centralizacyą do mającej się odbyć konferencyi, rozpatrzono wniosek krakowski o zniesienie pracy nocnej z dniem 1 września r. b. Chcąc dać wydawcom pism możność przygotowania się do tej reformy, Zjazd uchwalił, by termin ten przesunąć. Gdyby jednak zniesienie pracy nocnej nie zostało wprowadzone w życie przed zebraniem się konferencyi, termin ostateczny wyznaczy konferencya.

W sprawie podatku dochodowego stwierdzono, że drukarze nie uchylają się od płacenia podatku, ale że nałożony podatek jest zbyt wygórowany i niesłuszny, krzywdzący robotników, podczas, gdy kapitaliści i paskarze w stosunku do ciężarów, nałożonych przez rząd na klasę robotniczą, płacą tylko bardzo znikomą cząstkę i żądają zrzucenia tego ciężaru na barki klasy posiadającej. W tym duchu Zjazd uchwalił odpowiednią rezolucyę.

Następnie przystąpiono do wyboru komisyi matki, która opracowała listę kandydatów na członków Zarządu głównego. Do komisyi tej wybrano 6 osób: 2 z łona Zarządu głównego, 2 z organizacyi warszawskiej i 2 z prowincyonalnych. Wybory dały wynik następujący:

Do Zarządu głównego tow.: Dąbrowicz, Gottschalk, Ratau, Zawiślak, Szwarczewski, Twardowski, Nowakowski, Błaszczyk i Łęcki.

Do komisyi rewizyjnej: Chałupka (Poznań), Grabski (Kraków), oraz Ferański, Hipsz i Trynkiewicz (Warszawa).

Na redaktora „Wiad. Graf." A. Burkot.

Na delegatów na kongres Klas. Zw. zaw. Twardosz (Kraków), Twardowski (Warszawa) i Witkowski (Warszawa).

Na międzynarodowy kongres w Wiedniu Obirek Julian (Lwów).

Po załatwieniu wolnych wniosków i odczytaniu rezultatu wyborów, przewodniczący zamknął posiedzenie pożegnalnem przemówieniem.

—ooo—

Listy z kraju

Myślenice, 16 sierpnia.

Od kilku miesięcy poruszamy gospodarkę gminy, na której czele stoi burmistrz dr Klakurka, a cała rada już dzięki nieudolności obywatelstwa urzęduje 10 lat. Na wniesiony protest przez naszych tow. dr Klakurka śmiał odezwać się: Ja wiem co robię. Wszyscy wiemy, co klerykali robią, ale to dziwne i ciekawe, że na polecenie starostwa pan burmistrz nic nie robi, nawet teraz na polecenie del. Gałeckiego także nic, uzasadniając swój upór przyłączeniem Górnej wsi, co ma wywołać taki skutek, że żaden żyd do rady nie wejdzie. Mieszkańcy jednak nie chcą czekać na załatwienie parę lat, bo widzą co pod rządami obecnymi się dzieje, że gmina idzie do ruiny.

Radni i to nie wszyscy śmieją się w kułak, a p. burmistrz jak zdziecinniały staruszek staje się śmieszny i z krzywdą całego obywatelstwa uporczywy. Wobec tego wzywamy pana, abyś na ostatnie polecenie namiestnictwa rozpisania wyborów usłuchał swej władzy zwierzchniej, bo inaczej nie możesz żądać posłuchu dla siebie.

Deputat robotniczy (cukier) starostwo przesłało gminie dla robotników cegielni miejskiej wagi 36 kg. 60 dkg. i co się okazało? Robotnicy otrzymali zamiast po 60 dkg. po 35 dkg., więc 49 robotników otrzymało 17 kg. 15 dkg., resztujący cukier wagi 19 kg. 45 dkg. poszedł dla „ciężko pracujących" funkcyonaryuszów gminnych, a jest ich dosyć sporo 1) burmistrz, 2) kasyer, 3) kontrolor, 4) inspektor, 4) pomocnik biurowy i 3 policyantów, Zatem z deputatu rob. otrzymało 49 robotników i to ciężko pracujących 17 kg. 15 dkg., reszta zaś 19 kg. i 45 dkg. na 8 aż najciężej pracujących, dla których z deputatów robotniczych nie wolno nic ruszyć. — I taka jest gospodarka p. Klakurki. Cóż na to starostwo? Swoją drogą w starostwie nie dzieje się lepiej, o czem pomówimy w przyszłości.

Jest u nas tartak parowy koncesyonowanego majstra murarskiego Jana Hołuja. U tego pana ludzie to biali murzyni. Syn tegoż p. Jan wymaga, by ci ludzie pomimo że pracują po 10 godzin, na trzy kwadranse przed rozpoczęciem pracy smarowali maszyny, przysposobili drzewo pod gater i t. d., nawet pozwalając sobie na bicie po twarzy. Takie stosunki panują u przedsiębiorcy, który nie tak dawno piece wymiatał, a teraz na krzywdzie robotnika tuczy się, pozwalając, by synkowie jego postępowali w łajdacki sposób z tymi, którzy w pocie czoła stworzyli dla nich egzystencyę. Byłoby pożądanem, aby organizacya robotników drzewnych zajęła się tymi upośledzonymi robotnikami.

W sprawie gospodarki Kasy chorych (z okazyi wypadku w cegielni miejskiej) p. Leon Wątorek, kierownik Kasy, nie wyrzucał nikogo ani nie zamykał drzwi, natomiast poradził, żeby chorego odwieść, a wszelkie koszta poniosi Kasa chorych, co na tem miejscu prostujemy.

KRONIKA

Kraków, 21 sierpnia.

Rozprawa przeciw Howorce nie odbędzie się

HOWORKA UZNANY ZA OBŁĄKANEGO

Jak się dowiadujemy, rozprawa przeciw akademikowi Howorce, który w uniwersytecie postrzelił medyka podpor. Wolberega, nie odbędzie się. Akt oskarżenia został cofnięty i równocześnie wstrzymano postępowanie karne. Powodem tego zarządzenia władz sądowych było orzeczenie psychiatrów, którzy uznali Howorkę za chorego umysłowo, a zatem za czyny swoje nieodpowiedzialnego.

Chleb z piekarni miejskiej

Piekarnia miejska będzie wypiekała począwszy od dnia 22 b. m. chleb czysto-żytni z mąki 70 proc. przemiału. Chleb ten sprzedawać się będzie konsumom, sklepom rejonowym i w następujących kramach miejskich: przy pl. Drzewnym, Słowiańskim, Szczepańskim, Jabłonowskich, Wielopole, Wolnica i przy Elektrowni miejskiej w Podgórzu. Cena 1 kg. chleba w detalicznej sprzedaży wynosi 100 mk. Jedna osoba może kupić najwyżej 2 kg. chleba.

Odpowiedź tramwajarzy niepowołanym opiekunom

Ze Związku pracowników tramwajowych w Krakowie otrzymujemy następujące pismo:

Na skutek nieuchwalenia na radzie miejskiej taryfy tramwajowej opiekunowie w postaci pe-

wnych radców miejskich próbowali w ciągu soboty tłomaczyć w czasie służby (co się sprzeciwia regulaminowi służbowemu) niektórym funkcyonaryuszom tramwajowym, że z powodu stanowiska radców socyalistycznych nie będą mogli otrzymać podwyżki płac, o co się już od lipca upominają. Tramwajarze jednak, znając dobrze zakulisowe machinacye, odnośnie do ich płac, postanowili tym „dobrodziejom" z rady miejskiej nie ufać i na zgromadzeniu ogólnem, które w tej sprawie wczoraj wieczór odbyli, uchwalili jednomyślnie **wotum zaufania klubowi radców socyalistycznych**, uważając ich stanowisko na radzie miejskiej za zupełnie uzasadnione. Uchwalona rezolucya odnośnie do klubu i taktyki dalszej tramwajarzy będzie niebawem podana do publicznej wiadomości.

Z teatru im. J. Słowackiego. Roboty około odczyszczenia gmachu są ukończone. Sala, przedsionek i foyer błyszczą świeżością barw i złoceń, jak w pierwszych dniach istnienia teatru. Prace około wymiany kaloryferów potrwają jeszcze czas jakiś. Nowy sezon, w którym przypada setna rocznica przedstawienia pierwszej komedyi Fredry na scenach Polski, otwarty będzie w sobotę 3 września arcydziełem fredrowskiem „Zemsta" w nowej inscenizacyi i obsadzie. Jednocześnie z próbami „Zemsty" przygotowywać się będzie ostatni utwór Maurycego Maeterlincka „Burmistrz ze Stylmonde" i dramat St. Krzywoszewskiego „Szał". Zaraz na początku sezonu wystąpi Leonard Bończa w dwóch znanych już w Krakowie świetnych kreacyach: „Kręgu interesów" i „Kaliguli" Rostworowskiego, poczem kreować będzie kilka ról u nas jeszcze nieznanych, przedewszystkiem niezrównanego Beleufa w „Związku atletów" Duhamela. Szczegółowy program sezonu jakoteż data, od której zamawiać będzie można stało miejsca, ogłoszone będą w dniach najbliższych.

Pożegnalny występ Andy Kitschman i „Czwórki" odbędzie się dziś, w niedzielę 21 b. m. w Bagateli. Znakomici artyści powtórzą poraz ostatni premierę piątkową, w której odnieśli taki sukces artystyczny.

Występ pożegnalny Wacława Kalicińskiego odbędzie się w poniedziałek 22 b. m. Wystąpi on poraz ostatni z własnym wieczorem, w którym współdziała również cały zespół "Czwórki" z Andą Kitschman i Wojciechem Wróblewskim.

Operetka w Nowościach. Dziś w niedzielę popoł. „Krysia leśniczanka" z M. Czernakówną w roli tytułowej, wieczór „Cnotliwa Zuzanna".

Z dyrekcyi kolei państwowych komunikują: Od dziś, 21 b. m., do 5 września będzie w biegu codziennie druga para pociągów pospiesznych Nr. 6101/6102 między Krakowem i Zakopanem. Odjazd z Krakowa o godz. 9 rano, odjazd z Zakopanego o godz. 16 m. 46. Również od 21 b. m. przedłuża się bieg pociągu odjeżdżającego z Krakowa o godz. 21 aż do Krynicy. Przyjazd do Krynicy o godz. 7 m. 40, odjazd z Krynicy do Krakowa o godz. 18 m. 40.

Podpalacz. Onegdaj o godz. 12 i pół w nocy zgłosił się na inspekcyę policyi „pod telegrafem" 48-letni Dominik Filipowski z Bochni i zeznał co następuje: W nocy 10 sierpnia wyjechał z Karwiny do Bochni, gdzie mieszka macocha jego Józefa Filipowska. Zmęczony poprosił ją o nocleg, macocha jednak odmówiła. Wtedy z zemsty za doznaną odmowę Filipowski podpalił dom i spiesznie się oddalił. Z dworca kolejowego zaobserwował że dom stoi w płomieniach. Filipowskiego aresztowano.

Oszukańczy „Grzybek". Znany policyi krakowskiej Mikołaj Grzybek, o którego oszustwach donosiliśmy przed kilku dniami, do laurów swoich dołączył jeszcze jeden listek. Pobrał on od Antoniego Urymarzały, funkcyonaryusza konsumu w Bochni, rzekomo na rachunek dostawy ryżu, kwotę 5000 mk., które sprzeniewierzył.

Sprzeniewierzenie. Policya aresztowała 27-letniego Salomona Ehrlicha z Cieszanowskiego, na skutek doniesienia Józefa Wienera z Wiednia. Ehrlich przed pewnym czasem pobrał od Wienera 73.000 koron czeskich na zakupno złota w Polsce i Czechach. Pieniądze te Ehrlich sprzeniewierzył tłomacząc się wobec policyi, że skonfiskowała mu je policya czeska w Pradze.

Ukarane paskarstwo. Za lichwę masarską skazał urząd walki z lichwą właścicielkę sklepu przy ul. Brodzińskiego w Podgórzu na grzywnę 5000 mk. lub 2 tygodnie aresztu.

Kradzieże. Zamieszkały przy ul. Straszewskiego 21 inżynier Bol. Landau doniósł policyi, że onegdaj około godz. 6 wieczór skradziono mu w mieszkaniu z teki 100.000 mk. Sprawca nieznany. — Z zamkniętej piwnicy p. Racheli Silberman, Wolnica 2, skradziono onegdajszej nocy 100 kg. masła wartości 90.000 mk. — W tramwaju skradziono p. Stanisławie Kozeńskiej z Tarnowa z ręcznej torebki 14.000 mk.

Ciężkie oparzenie. Wczoraj p. W., zamieszkały na Rynku dębnickim, chcąc zapalić w piecu kuchennym, oblał drzewo benzyną. Nastąpił wybuch, skutkiem którego na p. W. zajęło się ubranie. — Dotkliwie poparzonego na całem ciele odstawiono karetką pogotowia ratunkowego na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Salwy śmiechu wywołuje Ossi Oswalda swoją 4-aktową komedyą p. t. „Przygody Amerykanki", wyświetloną tylko do poniedziałku w kinoteatrze „Sztuka", Kraków, ul. Jana 6.

—ooo—

Z POLSKI

Podróż p. Witosa na kresy wschodnie. Prezydent ministrów wyjechał wczoraj do Lidy, skąd uda się do kilku miejscowości na kresach wschodnich.

Szykany policyjne w Tarnowie. W piątek 19 bm. został aresztowany w Tarnowie sekretarz Związku Robotników rolnych tow. Żarek. Przed aresztowaniem policya odbyła w Domu Robotniczym, gdzie znajduje się lokal polityczny PPS, do 6 godzin trwającą rewizyę i zabrała wszystkie książki i dokumenty stowarzyszeń robotniczych. Polecamy tę sprawę naszym posłom i prosimy o interwencyę.

Olbrzymi pożar w Warszawie. Wybuchł tu olbrzymi pożar składów mebli, należących do towarzystwa akcyjnego „fabryka mebli Szczerbiński i Ska." Skład spłonął doszczętnie. Straty wynoszą od 100 do 150 milionów marek.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Marszałek Joffre jedzie do Japonii. Marszałek Joffre wyjeżdża 2 września z Marsylii z oficyalną misyą do Japonii.

—o—

REPERTUAR

Teatr „Bagatela"

Niedziela wiecz.: Występ A. Kitschman i „Czwórki".
Poniedziałek: Wacław Kaliciński i „Czwórka".
Wtorek: Występ Bima i Boma.
Środa: Występ Bima i Boma.
Czwartek: Występ Bima i Boma.

Operetka w Nowościach

Niedziela popołudniu: „Krysia leśniczanka",
wieczór: „Cnotliwa Zuzanna".
Poniedziałek: „Gejsza".
Wtorek: „Krysia leśniczanka".
Środa: „Dziewczę z Holandyi".

Kabaret w „Odrodzeniu" (ul. Sławkowska 30)
Od 16 sierpnia zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych. — Początek o godz. 11 i pół wieczór.

Wniosek na zmniejszenie zbrojeń w Ameryce

Paryż. (PAT) „New Jork Herald" donosi z Waszyngtonu, że senator Borah żądał zmniejszenia armii regularnej ze 150 na 100 tysięcy ludzi. Borah przewiduje w tej redukcyi zaoszczędzenie 100 milionów dolarów.

Walki Hiszpanów w Marokku

Rzym. (PAT) Rząd hiszpański nadesłał znaczne posiłki do Marokka, przy pomocy których spodziewa się opanować zupełnie sytuacyę. Niesprawdzona wiadomość podaje o odbiciu wielu oficerów hiszpańskich, wziętych do niewoli. Jeden ze szczepów zbuntowanych przeszedł na stronę hiszpańską.

PRZECŁAW SMOLIK

Z legend mongolskich i tybetańskich

4

BADARCZYN

czyli

O TEM, CO ZNACZY WIERZYĆ SZCZERZE

Na rozkaz młodego chana rozryto piasek i wydobyto skrzynię obwiązaną sznurami.

„Rozwiążcie sznury i otwórzcie skrzynię", — rozkazał chan. A gdy wykonano rozkaz, ze skrzyni wyskoczyła urodziwa dziewka.

„A ty co za jedna i z jakiej przyczyny zamknięto cię w tej skrzyni i przysypano piaskiem?" — zapytał dziewkę chan.

Dziewczyna opowiedziała mu zdarzenie z burchanem, przyniesionym przez pielgrzyma z Tybetu i o tem, jak burchan ten przykazał jej rodzicom oddać ją za żonę Chińczykowi kucharzowi i jak ów kucharz w skrzyni ją zamknął i rzuciwszy w stepie, skrzynię piaskiem przysypał.

Młody chan, wysłuchawszy opowieść dziewki, przykazał sługom swym schwytać tygrysa i przywieść go sobie.

Gdy tygrysa przywiedziono, włożono go na rozkaz chana do tej samej skrzyni, obwiązano ją potem sznurami i przysypano znów piaskiem, — w temsamem miejscu, w którem ją znaleziono.

Dziewkę zaś wziął młody chan z sobą i powrócił z nią do swego koczowiska.

Tymczasem Chińczyk zapowiedział swym sąsiadom, że wieczorem dnia tego będzie składać ofiarę bogu. Jeśliby więc posłyszeli z jego jurty krzyk, jęki lub płacz, niechać nie baczą na to, ani też nie usiłują biedz do jego jurty z pomocą, gdyż przeszkodziliby mu w nabożeństwie.

O zmroku poszedł Chińczyk w step, wygrzebał z piasku skrzynię i przyniósł ją niepostrzeżenie do swej jurty. A gdy się w jurtach sąsiadów zupełnie uciszyło, zamknął dobrze wchód do swej jurty, zatkał szczelnie dymnik i począł rozwiązywać sznury, którymi była obwiązana skrzynia. Lecz zaledwie uchylił wieka, ze skrzyni wyskoczył tygrys, rzucił się nań i wbił zęby w gardło Chińczyka. Chińczyk zdołał jeszcze zakrzyczeć kilkakrotnie o pomoc, lecz sąsiedzi, uprzedzeni przezeń, nie pospieszyli mu z pomocą, sądząc, że Chińczyk odprawia w ten sposób nabożeństwo.

Tygrys zagryzł Chińczyka, rozdarł ścianę lichej jurty i uciekł.

Dopiero na drugi dzień odkryli sąsiedzi straszną śmierć Chińczyka; zauważywszy zamknięty dymnik i rozdartą ścianę jurty, weszli do środka i zobaczyli leżącego obok pustej skrzyni zimnego trupa z przegryzionem gardłem.

Wypadek ten wzięli koczujący w tem miejscu mongołowie za zły znak i odkoczowali stąd natychmiast w inne strony.

Tymczasem w stronach, do których zawiózł młody chan znalezioną w stepie dziewkę, poczęło się źle dziać. Ziemia przestała rodzić trawę, wszystkie źródła wyschły, ludzie poczęli umierać od chorób, a na bydło padła zaraza. I trwały te nieszczęścia przez trzy lata.

Lud chana począł coraz głośniej mówić o tem, iż przyczyną wszystkich tych nieszczęść jest owa dziewka, którą chan przywiózł tutaj z sobą.

Dziewka, dowiedziawszy się o tem, modlić się poczęła z wielkim płaczem: „Ach, cóżeś to uczynił, o mój święty Banczyn-Bogdo! I ty burchanie, przyniesion z Tybetu! Przecz zmusiliście mnie żyć z przeklętym Chińczykiem! Czemuż spuściliście wraz ze mną te wszystkie biedy na ziemię i lud chana, który mnie wybawił od śmierci! Wszystko to stało się z mojej przyczyny, i lud już głośno o tem szumi."

Pewnego poranka, gdy właśnie dziewka owa modliła się i burchanom ofiarę składała, bryzgając herbatą na wschód [1]), zatrzymał się przed jurtą młodego chana urodziwy lama [*]) w żółtym jedwabnym chałacie, na złocisto-bułanym koniu siedzący.

Lama poprosił, by odpędzono łającego psa, zsiadł z konia i wszedł do jurty. Chan przygotował dłań w tejże chwili miejsce do siedzenia po prawej stronie jurty, położywszy na nowym wojłoku ołbok [**]) i poprosił go, by usiadł, witając go zwykłem „mendu" [***]) i pytając o zdrowie. Wszczęła się zwykła w takich razach pogawędka.

W sąsiedniej jurcie przebudził się tymczasem stary chan i wyszedł z jurty popatrzeć na świat. Zobaczywszy złocisto-bułanego konia uwiązanego u słupa przy jurcie syna, przywołał swojego "chja" [****]) i polecił mu dowiedzieć się, co za gość przyjechał do syna na tak pięknym koniu.

[1]) Zwykła ofiara Mongołów i Burjatów, składana bóstwu przed porannym posiłkiem.

[*]) Lama — kapłan lamaistyczny i zarazem mnich, a zwykle też i lekarz w jednej osobie. Lamowie „żółci" — wyższego stopnia, „czerwoni" — niższego.

[**]) Ołbok — kwadratowa poduszka, u zamożnych Burjatów, Mongołów i lamów mongolskich często żółtym surowym jedwabiem obleczona, którą natychmiast podają w jurcie gościowi. Im szanowniejszy gość, tem z więcej ołboków przygotowuje mu siedzenie gospodarz jurty, zawsze po prawej stronie jurty i pod ołtarzykiem domowym z burchanami.

[***]) „Mendu, sajnu, amur'u" — to samo co „witajcie".

[****]) „Chja" — to samo co adjutant, sługa, żołnierz z przybocznej straży.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawa górnośląska przed Radą Ligi Narodów

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 sierpnia.

Z Paryża donoszą: Referentem sprawy górnośląskiej w Radzie Ligi Narodów wyznaczony został poseł hiszpański w Paryżu, **Quinones de Leon.** Jak donoszą pisma paryskie jest on osobistym przyjacielem króla hiszpańskiego. całą swą karyerę dyplomatyczną odbył we Francyi i uchodzi za gorącego zwolennika Francyi.

Przedstawicielem Francyi w Radzie Ligi Narodów będzie Leon **Bourgeois.**

Przedstawiciel Włoch w Radzie Ligi Narodów, **Scialoja,** uważany jest za człowieka o nieposzlakowanym charakterze. W czasie wojny europejskiej i podczas formowania wojsk polskich we Włoszech brał udział w uroczystościach polskich i popierał dążenia polskie.

CURZON DĄŻY DO ROZBICIA ENTENTY

Z Paryża donoszą: Naprężenie sytuacyi na plenarnem posiedzeniu Rady Najwyższej było bardzo silne. Okazuje się, że **do rozbicia ententy dąży angielski minister spraw zewnętrznych lord Curzon** i tylko przekazanie sprawy górnośląskiej Lidze Narodów pozwoliło uniknąć **zerwania stosunków pomiędzy Francyą a Anglią.**

POLSKA BIAŁA KSIĘGA

W krótkim czasie zostanie opublikowana przez ministerstwo spraw zagranicznych „biała księga", zawierająca dokumenty w sprawie górnośląskiej.

PRZYSPIESZENIE DECYZYI LIGI NARODÓW

Paryż (PAT). „Matin" donosi, że Rada Ligi Narodów jest zdecydowana kwestyę Górnego Śląska **jak najszybciej załatwić.** Jest prawdopodobne, że nie poweźmie żadnej decyzyi, aż otrzyma dokumenty od Rady Najwyższej. Rada Ligi Narodów ma się oświadczyć w sprawie okręgów, które leżą pomiędzy linią Brianda a linią Lloyda Georgea.

WYSŁANIE POSIŁKÓW NA GÓRNY ŚLĄSK

Paryż (PAT). „Temps" donosi, że między rządami koalicyjnymi panuje **najzupełniejsza zgodność w sprawie ilości posiłków,** które mają być na Górny Śląsk wysłane. Wielka Brytania i Włochy mają wysłać po dwa bataliony, Francya całą brygadę. Jedynie data wysyłki nie jest jeszcze ustanowiona.

ODEZWY O ZACHOWANIE SPOKOJU

Bytom (PAT). Odezwę polskich i niemieckich stronnictw politycznych i związków zawodowych do ludności górnośląskiej, nawołującą do spokojnego wyczekiwania na rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej, wita prasa polska **z uznaniem,** zaznaczając, że o ile chodzi o stronę polską, to wytyczne odezwy będą dotrzymane. Głos jednak mają tu Niemcy, którzy powinni uznać równorzędność narodowości polskiej na Górnym Śląsku. Prasa niemiecka podała odezwę bez komentarzy, tylko odłam prasy nacyonalistycznej zajął wobec niej wrogie stanowisko, zarzucając Polakom nieszczerość. Jedynie „Vossische Zeitung" powitała wspólną odezwę z uznaniem.

NIEMIECKIE WYNURZENIA

Bytom (PAT). Gdy Niemcy dowiedzieli się, że nawet Anglia skłania się przyznać Polsce części Oleskiego z miastem, zaczęli wśród ludności zbierać deklaracye, oświadczające, że pragnie ona należeć do Niemiec. Deklaracye te wymuszano gwałtem, zwłaszcza w tych okolicach, w których ludność oświadczyła się za Polską. Ludność ze strachu podpisywała deklaracye, ale zawiadomiła komisyę koalicyjną, że podpisy są wymuszone. Odważniejsi Polacy odmówili podpisów. Tak np. wójt Wachowic odmówił pieczęci i podpisu, których od niego żądali, a także rodzina Frankwaldów odmówiła deklaracyi. Zbierający podpisy odpowiedzieli, że zapamiętają to sobie. W nocy z 16 na 17 bm. banda złożona z 15 ludzi otoczyła dom wójta, ośmiu napastników wdarło się do jego mieszkania i rzucili się na rodzinę, a wójta uprowadzili. Nazajutrz znaleziono jego zwłoki. Taki sam los spotkał rodzinę Frankwaldów. Starego Frankwalda zamordowano. Stwierdzono, że było już przeszło 100 wypadków takiej zemsty za to, że Polacy nie podpisali deklaracyi.

RADA LIGI NARODÓW ZASTRZEGA SOBIE SWOBODĘ DECYZYI

Paryż (PAT). Odpowiadając Briandowi, zaznaczył Ishi, że chociaż nie porozumiał się z kolegami, ma nadzieję, iż przyjmą oni zaproszenie do wypracowania opinii Ligi i zaproponowania Radzie Najwyższej swego zdania.

Paryż (PAT). Według informacyj „Petit Parisien", Ishi w piśmie do Brianda zaznacza, że Rada Ligi Narodów rezerwuje sobie **swobodę wyboru, działania i decyzyę poweźmie jednogłośnie.**

BRIAND DO RADY LIGI NARODÓW

Warszawa (PAT). Biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Prezydent Rady Najwyższej, p. **Briand,** wysłał do prezydenta Rady Ligi Narodów list treści następującej: Rada Najwyższa, zebrana w Paryżu, przyjęła na posiedzeniu w dniu 12 sierpnia rezolucyę następującą: Rada Najwyższa przed powzięciem uchwały o ustanowieniu granicy pomiędzy Niemcami a Polską na Górnym Śląsku, odpowiednio do artykułu 88 traktatu wersalskiego, uchwala, stosując artykuł 11 paragrafu II. paktu, przedłożyć Radzie Ligi Narodów **trudności,** jakie przedstawia ustanowienie tej granicy i prosi ją, aby zechciała zawiadomić, jakie rozwiązanie proponuje odnośnie do wykreślenia linii, ustanowienie której należy do głównych mocarstw. Wobec sytuacyi na Górnym Śląsku, Rada Ligi Narodów uzna tę sprawę **za bardzo pilną.** Przesyłając Waszej Ekscelencyi treść tej rezolucyi, mam zaszczyt w imieniu mocarstw specyalnie zwrócić Pańską uwagę na **wielką doniosłość** poprzednich obrad Rady nad tą kwestyą.

ODPOWIEDŹ POLSKA NA WEZWANIE DO CIERPLIWOŚCI

Warszawa (PAT). Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że dnia 13 sierpnia zwrócił się do posła Rzeczypospolitej polskiej w Paryżu przewodniczący Rady Najwyższej, prezydent Briand z notą, w której zakomunikował decyzyę Rady Najwyższej w sprawie Górnego Śląska, a równocześnie prosił rząd polski, aby tenże użył całego swojego wpływu i władzy, aby pokój na Górnym Śląsku i w Polsce był zachowany, obiecując ze swej strony uczynić wszystko, by zwłoka w ostatecznej decyzyi w sprawie Górnego Śląska była **jak najkrótsza.** Rząd polski w przekonaniu, że przyspieszy sprawiedliwe rozstrzygnięcie, zwrócił się niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o przekazaniu sprawy Radzie Ligi Narodów do rządów państw sprzymierzonych z notą i wskazał na **szkody,** spowodowane decyzyą Rady Najwyższej. Rząd polski złożył oświadczenie, że dołoży wszelkich starań, aby utrzymać **spokój,** którego zakłócenie pogorszyłoby jeszcze sprawę i byłoby korzystne dla naszych przeciwników. Rząd polski wezwał społeczeństwo **do cierpliwości** i zachowania zimnej krwi i rozwagi, której już tylokrotnie dawała dowody. Tak postępując, rząd polski ufa, że przyczyni się najskuteczniej do szybkiej decyzyi.

Znowu defraudacya w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Ze strony kompetentnej Wasz korespondent dowiaduje się o znacznej defraudacyi w Izbie handlowej polsko-szwajcarskiej w Warszawie. Głównym sprawcą defraudacyi jest dr Wilkoszewski, wiceprezydent Izby. Ministerstwo przemysłu i handlu powierzyło mu 100 tysięcy franków szwajcarskich na różne zakupy. Z tej sumy Wilkoszewski złożył 60 tysięcy w jednym banku w Szwajcaryi, zaś 40.000 (około 14 milionów marek) zatrzymał dla siebie. Wilkoszewski do spółki z niejaką Horbaczewską, którą wydawał za swą krewną, założył w Warszawie dom handlowy pod firmą „Minerwa" Obecnie mieszkał w Wilanówku pod Warszawą.

Na skutek licznych skarg poszkodowanych kupców Izba handlowa polsko-szwajcarska zwróciła się do dzienników polskich z zażaleniem, że Wilkoszewski nie wykonał poleceń ministerstwa przemysłu i handlu. Wilkoszewskiego postawiono w stan oskarżenia i zawieszono nad nim areszt śledczy.

Aresztowanie Porębskiego

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Andrzej Porębski (o którego roli w defenzywach osobno piszemy) został aresztowany.

Warszawa. (PAT) Ministerstwo spraw wewnętrznych komunikuje: W związku z zamieszczonemi w niektórych pismach wiadomościami, że przeciwko inspektorowi policyi Maryanowi Swolkienowi, naczelnikowi wydziału defenzywy policyi państwowej, wdrożone zostało postępowanie dyscyplinarne, stwierdza się, że przeciwko wyżej wymienionemu żadnego dochodzenia nie wytaczano.

Konkordat z Watykanem

Warszawa. (PAT) Przez trzy ostatnie dni obradowała specyalna komisya międzyministeryalna nad projektem konkordatu z Watykanem. Przyjęto projekt, oparty na wnioskach prof. Abrahama.

Demonstracya bezrobotnych w Poznaniu

Poznań. (PAT) Wczoraj kilkuset bezrobotnych demonstrowało pod ratuszem. Do magistratu wysłano deputacyę, poczem tłum udał się pod zamek. Demonstracya miała przebieg spokojny. Tłum rozszedł się w porządku.

O stosunki rumuńsko-rosyjskie

Bukareszt. (PAT) Rada ministrów zebrała się wczoraj, ażeby zbadać notę rządu bolszewickiego w której rząd sowiecki oskarża Rumunię o zachowanie się wybitnie nieprzyjacielskie względem Rosyi. W odpowiedzi zaznacza rząd rumuński, że fantazyą są wszystkie przypuszczenia rządu sowietów co do antybolszewickiego zachowania się Rumunii na granicy rumuńsko-rosyjskiej. Przy tej sposobności przypomina nota rumuńska, że od 4 miesięcy oczekuje prezes delegacyi rumuńskiej odpowiedzi rządu sowieckiego w kwestyi rokowań rosyjsko-rumuńskich. Pomimo to zaznacza powtórnie rząd rumuński, że jego niezłomną wolą jest utrzymać z Rosyą jak najlepsze sąsiedzkie stosunki.

Niemcy w czerwonej armii

Helsingfors. (PAT) Na podstawie nadchodzących tu wiadomości, prasa helsingforska stwierdza, że do armii rosyjskiej przybywa coraz więcej Niemców. Pomocnikiem Budiennego jest generał Lehr, w którego sztabie jest kilkuset Niemców.

Przesilenie w przemyśle rosyjskim

Helsingfors. (PAT) W zagłębiu donieckiem zaostrza się kryzys węglowy. Przyczyną tego są złe warunki robotników, którzy z powodu głodu porzucili pracę i opuszczają zakłady.

Moskwa. (PAT) Z braku węgla ruch kolejowy na linii Petersburg—Moskwa—Charków, oraz Moskwa—Briańsk ustał prawie zupełnie.

Groźba strejku kolejowego w Polsce

(PAT). **Warszawa,** 20 sierpnia. Prezydyum rady ministrów komunikuje: Związek kolejarzy zjednoczonych ziem polskich, polski Związek kolejarzy, Związek zawodowy pracowników kolejowych Rzeczypospolitej byłej dzielnicy pruskiej, uchwalił **strejk ogólny** na 22 bm. o godzinie 6 rano, wypracował też odezwę do wszystkich pracowników kolejowych z powodu niewykonania żądań, wysuniętych przez Związek kolejowy w byłej dzielnicy pruskiej. Żądania ekonomiczne pracowników kolejowych byłej dzielnicy pruskiej, wywołane wzrastającą drożyzną odnośnie do stref, są rozważane przez rząd i będą załatwione do dnia 1 września br. **Wobec gróźb rząd nic ustępuje** i wzywa wszystkich kolejarzy, aby nie dali się nakłonić do agitacyi przeciwpańśtwowej i komunistycznej w chwili, w której zapadają najważniejsze decyzye dla naszego państwa. Rząd jest zdecydowany **użyć wszelkich środków, aby nie dopuścić do zastanowienia ruchu kolejowego.**

O ugodę z Irlandyą

Londyn. (PAT) Lloyd George oświadczył w Izbie gmin, że rząd poczynił Irlandczykom jak największe ustępstwa, aby zyskać w ten sposób Irlandczyków. Jeżeli miałoby dojść do porozumienia, przedłożonoby parlamentowi odpowiednie wnioski. Odmowa ze strony Irlandczyków byłaby tylko prowokacyą wobec autorytetu korony i jedności państwa angielskiego. Rząd wtenczas byłby zmuszony poczynić wszelkie zarządzenia, lecz także po zapytaniu w tej sprawie parlamentu, Lloyd George wyraził wkońcu nadzieję, że rozsądek kierowników narodu irlandzkiego odniesie zwycięstwo i nie wezmą oni na siebie odpowiedzialności za wybuch nowej wojny.

Londyn. (PAT) W Izbie gmin dyskutowano na temat kwestyi irlandzkiej. Wielu mowców zabierało głos. Nie powzięto żadnej decydującej rezolucyi. Izba gmin przyjęła następnie projekt odroczenia parlamentu do dnia 18 października pod warunkami, podanymi przez Lloyda George'a.

Berlin. (PAT) Dzienniki donoszą z Londynu, że lord Curzon w Izbie lordów oświadczył, że rząd nie może pozwolić na odłączenie Irlandyi, gdyż dopomogłoby to jedynie do gospodarczej ruiny. Lord kanclerz oświadczył, że jeżeliby rząd zmuszony był zarządzić potrzebne kroki, zarządzenia poczynione byłyby w taki sposób, jak nigdy dotąd. Rząd nie cofnie się przed żadnem zarządzeniem, które będzie konieczne, aby przeszkodzić, by żywotne części angielskich wysp odłączyły się od państwa angielskiego. Czy zarządzenia te mają być podjęte, o tem decyduje już druga strona.

Londyn. (PAT) Telegram z Dublina donosi, że parlament irlandzki zebrał się wczoraj. Z kół politycznych dowiadują się, że odpowiedź Irlandczyków na propozycyę angielską ma być w najbliższym czasie opublikowana.

Horsea. (PAT) Radio. Dokładna treść odpowiedzi de Valery nie jest znana dziennikom, jednakże na podstawie wielu danych można twierdzić, iż stanowisko, zajęte ostatnio przez sinnfeinistów, nie da się porównać z żadną formą konstytucyi, ofiarowanej przez rząd angielski Irlandczykom. Prasa angielska twierdzi, że sinnfeiniści grają w ostatnie karty, gdyż nie mogą liczyć na poparcie całego narodu irlandzkiego, który w znacznej części okazuje chęć porozumienia. Nie jest wykluczony rozłam obecnego bloku irlandzkiego i oddzielne rokowania z partyą ugodową, do której weszłoby także kilku przedstawicieli opozycyi. Koła finansowe irlandzkie są przeciwne całkowitej separacyi politycznej, gdyż sprowadziłaby ona separacyę gospodarczą, wcale niepożądaną w obecnych warunkach Irlandyi.

Horsea. (PAT) Radio. Opinia stronnictw parlamentarnych angielskich jest podzielona w poglądach swych na kwestyę irlandzką. Konserwatyści i liberali są przeciwni ustępstwom politycznym ze strony Anglii i są w opozycyi względem obecnego stanowiska rządu. Część wybitnych parlamentarzystów, złożona z byłych wysokich urzędników w koloniach, chce przyznać Irlandyi samorząd dominiów. Stanowisko to podziela Curzon i wszyscy premierzy dominiów. Partya pracy nie zajmuje wyraźnego stanowiska, jest jednak raczej przeciwna zbytniemu wyodrębnianiu Irlandyi.

Koszta okupacyi Niemiec

Berlin. (PAT) Koszta wynikłe z okupacyi okolic niemieckich wynoszą dotąd 93 miliony marek.

O przystąpienie Grecyi do małej ententy

Praga. (PAT) „Lidove Noviny" donoszą, że Pasicz i Take Jonescu prowadzą rokowania z Grecyą o wstąpienie Grecyi do małej koalicyi.

Wilson delegatem na konferencyę dla rozbrojenia

Paryż. (PAT) Wedle doniesienia „Eclair" z Waszyngtonu, senator King nalega na prezydenta Hardinga, aby zamianował delegatem amerykańskim Wilsona na konferencyę dla rozbrojenia. Stan zdrowia byłego prezydenta znacznie się polepszył.

Republika Bawaryi wydana na łup Węgrom

Budapeszt. (PAT) Obsadzenie obszarów, które mają opróżnić Serbowie, odbędzie się w nocy z soboty na niedzielę. Przekroczenie linii demarkacyjnej nastąpi o g. 5 rano.

Belgrad. (PAT) Rada ministrów zajmowała się sprawą Baranyi i postanowiła opróżnić Baranyę, gdyż rząd jugosłowiański w roku zeszłym objął w tym kierunku zobowiązania i podpisał deklaracyę opróżnienia w czasie między 18 a 24 sierpnia.

Budapeszt. (PAT) Węgierski generał Soos otrzymał od angielskiego pułkownika z Pięciokościołów zawiadomienie, iż pierwszym dniem przeprowadzania okupacyi jest dzień 20 bm. Wojska węgierskie przekroczą linię demarkacyjną w nocy z dn. 20 na 21 bm. Do Boja wejdzie oddział wojska dla ochrony wodociągu, złożony z 50 żołnierzy z oficerem. Węgierscy oficerowie łącznikowi mają iść z pierwszymi oddziałami.

Zwycięski pochód Greków

Ateny. (PAT) Maszerująca naprzód armia grecka osiągnęła już linię na wschód od Sivri Hissar. Znaczne oddziały kawaleryi nieprzyjacielskiej odparto. Cofający się nieprzyjaciel niszczy mosty.

Berlin. (PAT) Wedle doniesienia dzienników z Aten rozpoczęła się walka pod Gordium, 78 kilometrów na południowy zachód od Angory, pomiędzy Grekami i Turkami.

Przegląd gospodarczy

Bilet skarbowy, to najpewniejsza droga oszczędności

Państwowa Rada naftowa. Rozporządzeniem ministra przemysłu i handlu z 22 czerwca została powołana państwowa Rada naftowa przy ministerstwie przemysłu i handlu, do której zostali mianowani: dr Stefan Bartoszewicz, dr Bernard Diamand, dr Jan Mayer i inż. Stanisław Widomski jako delegaci ministerstwa przemysłu i handlu; dr Jan Bay, Tadeusz Chłapowski, Władysław Długosz, Walery Dydejczyk, dr Artur Goldhamer, dr Zygmunt Lewakowski, Henryk Lewestam, Mieczysław Longchamp, dr Ryszard Noskiewicz, dr Jan Nowak, dr Stanisław Piłat, inż. Władysław Wolski, inż. Ignacy Zahler, inż. Jan Zarański, inż. Jan Zagleniczny jako przedstawiciele przemysłu naftowego; Franciszek Brugger, dr Alfred Bielski, Benjamin Seidmann, inż. Stanisław Szczepanowski, inż. Maciej Wolfeld, Władysław Dunka de Sajo, inż. Witold Sulimirski, dr Maryan Rosenberg, Gustaw Goldman, Lipa Szutzman, Wacław Smokowski, inż. Zygmunt Bitiner, dr Józef Thom, Jan Godzicki, Norbert Feith, Tadeusz Kropaczek, dr Arnold Segal, dr Ignacy Wygard, dr Stanisław Ungier i dr Roger Battaglia z wyboru poszczególnych organizacyj handlowych, przemysłowych i technicznych; tow. Jakób Denasiewicz, Franciszek Haluch, Wilhelm Topinek, jako delegaci robotników. Oprócz powyższych do Rady naftowej wchodzą przedstawiciele następujących ministerstw: skarbu, kolei, robót publicznych, pracy i opieki społecznej, spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, spraw wojskowych i aprowizacyi — po jednym z nominacyi właściwego ministra. Prezesem rzeczonej Rady został mianowany p. Władysław Długosz. Pierwsze posiedzenie państwowej Rady naftowej odbyły się w lokalu ministerstwa przemysłu i handlu w dniach 19, 20 sierpnia o godz. 11 rano — z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Sprawa uregulowania przejścia do wolnego handlu ropą i produktami naftowemi. 3. Sprawa „Bruttowców". 4. Francuska umowa naftowa. 5. Organizacya rady naftowej (wybór komisyi). 6. Interpelacye i wnioski członków.

Zatarg w przemyśle metalurgicznym. Minister Darowski przedstawicielom „Przeglądu Wieczornego" udzielił informacyi w sprawie zatargu w przemyśle metalurgicznym i powiedział między innemi co następuje: Stanowisko, zajęte przez oddział warszawski polskiego związku przemysłowców metalurgicznych jest nieuzasadnione. Zatarg mógłby być załatwiony na podstawie orzeczeń komisyi dla wzrostu drożyzny przy głównym urzędzie statystycznym. Zarobki robotników w przemyśle metalurgicznym i hutniczym są znacznie niższe od zarobków robotników w innych zakładach przemysłowych. Zarobki te były przed wojną o wiele wyższe, niż w zakładach przemysłowych. Ministerstwo prasy czyni wszelkie wysiłki celem zlikwidowania zatargu.

Spęd bydła. Na targ od 13 do 19 sierpnia b. r. spędzono bydła rogatego 751, cieląt 698, owiec i kóz 47, nierogacizny 704, razem 2200 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: a) buhaje od 8.000 do 15.000 mk., b) woły od 12.300 do 17.200 mk., c) krowy od 7.000 do 15.500 mk., d) jałownik od 8.000 do 15.500 mk., e) cielęta od 11.000 do 18.500 mk., f) nierogaciznę tuczną od 20.000 do 26.000 mk., bitej wagi: g) nierogaciznę od 24.000 do 36.500 mk. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: a) na miejscową konsumcyę 2141 sztuk, b) na konsumcyę innych gmin kraju 59 sztuk. W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było mniej 127 sztuk bydła, 363 cieląt, 6 baranów i 217 nierogacizny, razem 713 sztuk.

Czeska misya handlowa do Rosyi. Ekonomiczna komisya czecho-słowacka, w skład której wchodzi 6 członków i 3 urzędników ministeryum obrony krajowej, wyjeżdża w przyszłym tygodniu do Moskwy, ażeby powiększyć tam znajdującą się komisyę dla spraw reparacyjnych. Handlowa misya czecho-słowacka, która miała udać się na Ukrainę, znajduje się obecnie na Ukrainie. Równocześnie przybyła do Pragi ekonomiczna delegacya sowiecka, która liczy 10 członków.

Warszawa. 20 sierpnia (PAT) Giełda. Obligacye m. Warszawy 6 proc. z 1915—16 trans. 253, 5 proc. z r. 1917 trans. 115.50, 115, Listy zastawne 4 i pół proc. ziemskie za 100 rubli trans. 273, 272.50, żąd. 275, posz. 270, za 100 marek trans. 92, 5 proc. m. Warszawy trans. 485, 483.50, żąd. 488, posz. 487.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych trans. 2400, sprzedaż 2400, kupno 2320, franki francuskie czeki trans. 184, 188, funty szterlingi czeki trans. 8600, 8550, Nowy Jork trans. 2390, marki niemieckie czeki trans. 28.25, 29, Gdańsk trans. 23.50, korony austryackie tran. 2321.50, 235.

Akcye: Bank dyskontowy w Warszawie 2475, 2225, Kredytowy Warszawski 2800, 2900, Bank zachodni 1—5 emisya 1600 1500, Warszawskie tow. kopalń węgla i zakł. hutn. 16000, 15500, Starachowice 7150, 7125, Warszawska faryka cukru 14100, 14000, Ostrowieckie zakłady 8150, Polska Nafta 2320, 2300, Przemysł drzewny i handel 1425, 1375, 1400, Polski Bank przemysłowy we Lwowie 650, 625.

Zurych. 20. sierpnia. (PAT) Początkowe kursa dewiz: Berlin 7, Nowy Jork 591, Medyolan 25.45, Praga 7.10, Budapeszt 1.57 i pół, Zagrzeb 3.10, Bukareszt 7.20, Warszawa 0.27, Wiedeń 0.72, austr. stempl. 0.62, Londyn 21.61, Paryż 45.85.

—ooo—

Sprawy partyjne

Oszczercze pogłoski. Doszło do wiadomości grupy metalowców w Krakowie, że p. Susuł-Boczarski w Sanoku rozpuszcza pogłoski uwłaczające czci tow. Topinka i Cezara, rozpowiadając o rzekomych ich nadużyciach w organizacyi zawodowej. Niniejszem wzywa się p. Susuł-Boczarskiego, aby podał fakta, na których owe nadużycia się opierają, a to w przeciągu 7 dni, gdyż w przeciwnym razie zostanie napiętnowany jako oszczerca i pociągnięty do odpowiedzialności. Wyjaśnienia swe zechce p. Boczarski przesłać na adres tow. Michała Hoffmana w Krakowie, Dunajewskiego 5.

Posiedzenie Rady Naczelnej PPS odbędzie się w Warszawie w dn. 10 i 11 września w lokalu Z. P. S. S. w Sejmie. Początek posiedzenia w dniu 10-go września o godz. 11 rano. Porządek dzienny: 1) Ukonstytuowanie się R. N. i wybór C. K. W.; 2) Wykonanie uchwał XVIII Kongresu PPS; 3) Utworzenie Centralnego Komitetu Wyborczego i centralnego funduszu wyborczego; 4) Polityka zagraniczna; 5) Autonomia narodowościowa; 6) Wybór komisyi w sprawie instytucyj majątkowych PPS. 7) Wolne wnioski. **Sekretaryat generalny.**

Konferencya okręgowa PPS w Białej. Okręgowy komitet robotniczy PPS w Białej zwołuje niniejszem okręgową konferencyę PPS na niedzielę 4-go września do sali Pow. Towarzystwa Zaliczkowego w Białej z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Sprawozdanie z Kongresu PPS w Łodzi, 3) Sprawozdanie Sekretaryatu i Okr. Kom. Rob., 4) Wybory do Kasy chorych, 5) Statut organizacyjny, 6) Prasa, 7) Wolne wnioski.

Wszystkie komitety partyjne z powiatów Biała, Żywiec, Wadowice, Oświęcim, Nowy Targ i Myślenice mają wysłać delegatów w stosunku 1 na 50 członków. O ile jest mniej niż 50 członków, może również jeden delegat wyjechać. Każdy delegat ma się zaopatrzyć w mandat z pieczęcią i dwoma podpisami. Ze względu na obszerny a bardzo ważny porządek dzienny — konferencya trwać będzie cały dzień. Początek konferencyi o godz. 9 rano punktualnie. W konferencyi biorą udział członkowie OKR w Białej.

Za OKR PPS w Białej:

Góralik Ferdynand przewodniczący — **Pająk Antoni** sekretarz

ROZMAITOŚCI

ZAGALOPOWAŁ SIĘ

Warszawski „Kuryer Poranny“ pisze:

Niedawno (bardzo niedawno) w przekładzie noweli Ferrera, zamieszczonej na łamach jednego z najpoczytniejszych naszych tygodników, znaleźliśmy takie zdanie:

„Na wybrzeżu stały powozy w strojnych liberyach i konne orszaki galopujących amazonek“.

Ciekawi bylibyśmy, jaki to krawiec szył liberyę na te powozy — ale o to mniejsza. Podziwiamy bowiem przedewszystkiem te „orszaki **galopujących** amazonek“ — które **„stały** na wybrzeżu“...

JAK BOY ZOSTAŁ... BOGIEM?

Rozumie się, stało się to za sprawą t. zw. „dyablika“ drukarskiego.

„Naród“ warszawski, omawiając wydanie w Bibliotece Narodowej „Pana Damazego“ — ze wstępem b. artysty sceny naszej p. Tempki-Nowakowskiego, wspomina o wyżynach mistrzowskiego **komentarza** (...jak dalej złożono): „Boga do Moliera“.

SPÓŹNIONO SIĘ I... Z WANNAMI

Nie wiemy, jak powitała Warszawa wiadomość, że jeden z zakładów kąpielowych zgłosił swoją ofertę i uzyskał koncesyę na przyjmowanie w porze nocnej osób, nie mogących się ulokować w stolicy — z prawem zanocowania w wannie.

Ale, jak ze wszystkiem u nas, tak i z tem się spóźniono. Nie wyzyskano okresu tropikalnego żaru, kiedy każdego brała pokusa do zlewania się wciąż wodą. Dzisiaj człowiek, skazany na nocowanie w wannie, może się czuć delikwentem, tęskniącym choćby za Madejowem łożem; przed dziesiątkiem dni uważałby się za uprzywilejowanego śmiertelnika, któremu zazdrościć mogą ludzie, skazani na mniej orzeźwiający nocleg... Wówczas małżeństwo, ulokowane pod kranem kąpielowym nie czułoby wzajemnej urazy, a raczej żona nie miałaby pretensyi do męża, że przez niezaradność w wyszukiwaniu noclegu naraża ją na tortury blachy zamiast pościeli, teraz mogą powstawać nawet skargi o separacyę od stołu i... wanny. Słowem, każdy sezon ma swoje wymagania i trzeba wiedzieć, w jakim czasie co zapoczątkować.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Rada Robotnicza odbędzie posiedzenie we wtorek 23 sierpnia o godz. 7 wieczór w sali stowarzyszeń robotniczych przy ul. Dunajewskiego 5, II p. **Wydział Rady Robotniczej.**

Posiedzenie pełnego komitetu obwodowego PPS zachodniej Małopolski odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o godz. 11 przedpoł. w lokalu partyjnym przy ul. Dunajewskiego 5. Na porządku dziennym sprawy prasowe i organizacyjne. — Wzywa się wszystkich członków, także z prowincyi, o bezwarunkowe przybycie. **Prezydyum.**

Walne zgromadzenie półroczne grupy stolarzy odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godz. 10, na które uprasza się o liczne i punktualne przybycie. **Zarząd.**

Baczność blacharze i monterzy gaz. wod. i centr. ogrzew. We wtorek 23 sierpnia o godz. 6 wieczór odbędzie się zgromadzenie w Domu robotniczym (Dunajewskiego 5, II p.) z porządkiem dziennym: akcya cennikowa i sprawa strejku. O liczny udział uprasza **Zarząd sekcyi.**

Zarząd organizacyi robotników młodocianych odbędzie posiedzenie we środę 24 sierpnia o godz. 7 wieczór. **Prezydyum.**

Posiedzenie zarządu krakowskiego oddziału Związku metalowców odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godz. 11 rano.

Związek rob. spółdzielni „Proletaryat“ w Krakowie zawiadamia swych członków, że otrzymał zamiast cukru białego na zarządzenie ministerstwa cukier żółty i to w umniejszonej ilości, po który należy się zwracać wprost do „Proletaryatu“.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu Józefa Piotrowskiego, byłego magazyniera kolei państwowych w Stróżach, następnie funkcyonaryusza partyjnego w Krakowie, Lublinie i Zamościu, zechce jaknajszybciej zawiadomić o jego adresie Administracyę „Prawa Ludu“, Kraków, Dunajewskiego 5.

Rozpowszechniajcie „Naprzód“!

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).